

STANISŁAW SOBIESIAK

„ŻELBET”

BYŁEM ŻOŁNIERZEM

ARMII KRAJOWEJ



Pisanie wspomnień rozpocząłem w 1956 roku, a ukończyłem w 1962 r.

W opisie oparłem się wyłącznie na własnej pamięci. Nie korzystałem z żadnych materiałów, ani źródeł. Koledzy, świadkowie tych wydarzeń, żołnierze Armii Krajowej, wielu z nich poległo w Powstaniu Warszawskim, a po wyzwoleniu w okresie stalinowskiego terroru, w P.R.L., wielu z nich, więzionych przez długie lata – zmarło.

Notatki z tych lat prowadziłem fragmentarycznie. Na pisanie szczegółowych zapisków nie zawsze był czas, jak również nie pozwalały na to okoliczności, w jakich miały miejsce wydarzenia, które opisuję.

Nazwiska, imiona, pseudonimy osób wymienionych we wspomnieniach są autentyczne. Autentyczne są również adresy, nazwy urzędów, obozów, w których wydarzenia miały miejsce.

Po latach od zakończenia napisania wspomnień, nie dokonywałem poprawek redakcyjnych w rękopisie.

We wspomnieniach opisuję tylko to, co widziałem i przeżyłem w tamtych latach.

Poza żołnierzami Armii Krajowej i innych organizacji niepodległościowych okresu okupacji niemieckiej, książkę tę mogliby przeczytać byli żołnierze Powstania Warszawskiego, jak również członkowie, (którzy przeżyli) z nowych organizacji niepodległościowych działających w PRL jak: W i N (Wolność i Niezawisłość), NAK (Nowa Armia Krajowa), Szturmówka Chłopska i inne, byli więźniowie Pałacu Mostowskich z Celi nr.7.

Warszawa, maj 1962 rok.

MOJE WSPOMNIENIA

Z okresu lat

1939 – 1962

Do napisania wspomnień skłoniło mnie pragnienie przekazania najbliższym moich przeżyć, by ocalały od zapomnienia.

Przeżycia, które opisuję - były długim okresem mojego życia, pozostawiły niezatarty ślad w mojej pamięci do końca moich dni.

Całość wspomnień ująłem w dwóch rozdziałach:

I rozdział: to wybuch II wojny światowej, okupacja niemiecka, moja działalność konspiracyjna w Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej, udział w Powstaniu Warszawskim oraz pobyt w obozach jeńców wojennych.

II rozdział: to okres tragiczny, upodlający i poniżający godność ludzką już w wyzwolonej Polsce Ludowej, to pobyt w więzieniach, obozie pracy niewolniczej, a po zwolnieniu dyskryminacja przez długie lata.

Wspomnienia te w całości dedykuję moim najbliższym: synom, wnukom, braciom, synowym, krewnym i przyjaciołom.

W rozdziale I opisanych wspomnień dotyczących mojej działalności w Ruchu Oporu w walce zbrojnej z okupantem w Z.W. i A.K. – kolegom, żołnierzom z III Kompanii Szturmowej V Zgrupowania, poległym w Powstaniu na Czerniakowie, w szturmie na Małą Pastę oraz w walkach o Politechnikę.

Wspomnienia te poświęcam:

1. D-cy Kompanii por. Tadeuszowi Kuliczkowskiemu ps. „Stojewicz” - poległ „Mała Pasta”,
 2. Kpr. Zygmuntowi Sobiesiakowi (bratu) ps. „Delfin” - poległ na Czerniakowie,
 3. Plut. Jerzemu Welmanowi ps. „Wiara” – poległ na Czerniakowie,
 4. Kpr. J. Sosnowskiemu ps. „Wielki” – poległ „Mała Pasta”,
- oraz wszystkim poległym w Powstaniu kolegom, żołnierzom z III Kompanii.

Stanisław Sobiesiak ps. „Żelbet” (ur. 14.07.1911 r. w Nowym Dworze Mazowieckim, zm. 05.08.2001 r. w Pomiechówku) – inżynier budownictwa, ogniomistrz podchorąży, podporucznik, żołnierz Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) i Armii Krajowej (AK), dowódca plutonu, szef 3 kompani V Zgrupowania Okręgu Warszawskiego, którą sam zorganizował, dowódca wydzielonej grupy do współdziałania z „KEDYW” Komendy Głównej AK, uczestnik Powstania Warszawskiego – zgrupowania Siekiera i Kryska, więzień polityczny Pałacu Mostowskich i „Gęsiówki”.

STRESZCZENIE:

I rozdział

Pierwszy kontakt z Ruchem Oporu miał w 1940 roku podczas pracy jako brygadzysta w Społecznym Przedsiębiorstwie Budowlanym (S.P.B.) przy odbudowie gmachu P.Z.U na Placu Kopernika. Kilka tygodni później na skutek „wsypy”, Niemcy zrobili obławę, obstawiając budowę i aresztowali kilkunastu członków organizacji. Jemu i kilku innym osobom udało się wydostać z „kotła”. Na budowę już nie wrócił, przez co urwał się jego kontakt z organizacją.

Parę tygodni później, dzięki znajomości Stanisława Sobiesiaka i jego żony Wandy, z profesorem Politechniki Warszawskiej - dr inż. Zbigniewem Wasiutyńskim, został poproszony o administrowanie kamienicy należącej do ojca Zbigniewa – światowej sławy eksperta w dziedzinie kolejnictwa, pioniera w zakresie badania toru podczas jazdy pociągu, członka Zarządu Drogi Żelaznej Warszawsko - Wiedeńskiej – prof. Aleksandra Wasiutyńskiego (prof. zmarł w 1944 a jego żona zginęła podczas Powstania Warszawskiego zastrzelona przez „gołębiarza”).

Długo się nie zastanawiając, przyjął propozycję profesora i w ten sposób razem z żoną i dwójką dzieci zostali lokatorami, a on administratorem kamienicy znajdującej się na ulicy Marszałkowskiej 47, przy placu Zbawiciela.

W tym samym roku był obserwowany i zwerbowany do Z.W.Z (Związek Walki Zbrojnej).

Sam zwerbował w krótkim czasie 22 żołnierzy, przez co dostał nominację na Dowódcę Plutonu.

W 1942 roku nastąpiła zmiana nazwy organizacji ZWZ na Armię Krajową (AK). W tym samym roku stan plutonu wynosił już 105 żołnierzy. W związku z reorganizacją, pluton już jako III Kompania Szturmowa została przydzielona do V Zgrupowania AK. Dowódcą kompani został ppor. Tadeusz Kuliczkowski ps. „Stojewicz” (miał straszną śmierć - został złapany i zamordowany przez torturowanie podczas ataku na Małą Pastę), a Stanisław Sobiesiak – „Żelbet”, został nominowany na stopień ogniomistrza i mianowany na Szefa tej Kompanii, którą sam stworzył.

Aktywność oddziałów dywersyjnych AK w mieście i oddziałów partyzanckich zbroiła się poprzez zdobywanie broni na żołnierzach Wehrmachtu. Tylko jednego dnia przywieziono do jego domu na ulicę Marszałkowską 47 - 200 kg materiału wybuchowego, dwa worki granatów, cztery ręczne karabiny i karabin maszynowy RKM. Mieszkanie Państwa Sobiesiaków stało się w ten sposób małym arsenałem broni.

W ramach współdziałania z „Kedyw” Komendy Głównej AK (dowódcą „Żelbeta” był mjr. Karol Jabłoński ps. „Zygmunt”) Marszałkowska 47 oprócz składu broni i materiałów wybuchowych, skrzynki kontaktowej, prasy konspiracyjnej i szkoleń podchorążych stała się również punktem noclegowym i przerzutowym do partyzantki żołnierzy z innych oddziałów i kompani, spalonych w akcjach dywersyjnych.

U Stanisława i Wandy mieszkali również ranni partyzanci, którzy mieli zapewnioną opiekę do

momentu ich wyzdrowienia jak np. żołnierz AL, który został odfity w akcji ze Szpitala Bożego Jana przy ul. Bonifaterskiej. Przez kilka miesięcy mieszkało u nich również dwóch dywersantów z Francji i jeden Belg. Francuzi (ps. „Sylwester” i „Zygmunt”) z czasem włączeni byli do kompani „Żelbet” i brali udział w Powstaniu Warszawskim.

W czasie okupacji, Gestapo dwukrotnie zrobiło obławę na ulicy Marszałkowskiej 47. „Żelbet” jako, że był administratorem kamienicy, prowadzony był na „muszce” w celu otworzenia drzwi do lokatorów, którzy byli podejrzani o konspirowanie.

Aby zachować większe bezpieczeństwo i zwiększyć możliwości ucieczki z kamienicy na wypadek „wsypy” lub złapania członka kompani (bracia Wandy Sobiesiak którzy byli w kompani - Stanisław Kiliszek ps. „Orzeł” i Tadeusz Kiliszek ps. „Łoś” byli aresztowani przez Gestapo) , „Żelbet” wykuł otwory w trzech oficynach, przez które można było przejść do sąsiednich kamienic. Przejścia te były zamaskowane. Zainstalowane zostały również elektryczne, ostrzegawcze dzwonki alarmujące, które miały informować żołnierzy o zagrożeniu.

Oprócz sprawowania stanowiska Szefa Kompani, „Żelbet” był również dowódcą 8 osobowej, wydzielonej grupy dywersyjnej podlegającej „Kedywowi”. Zadaniem tej grupy było zdobywanie broni (głównie wchodząc pod różnym pretekstem do mieszkań żołnierzy Wehrmachtu), oraz dokonywanie obserwacji osób polskiego pochodzenia kontaktujących się z funkcjonariuszami niemieckimi, celem współpracy z okupantem. Po napisaniu i doręczeniu raportu przez „Żelbeta”, konfidenti wyrokiem sądu skazywani byli na karę śmierci. Przykładem jest granatowy policjant, u którego znaleziono donos na żołnierzy ruchu oporu do Gestapo. Wyrok wykonano w Pruszkowie.

27 lipca 1944, „Żelbet” dostał rozkaz przetransportowania przydzielonych do jego kompani broni i materiałów wybuchowych z ul. Marszałkowskiej 47 na ulicę Czerniakowską 185. Zaopatrzenie składało się z: 10 karabinów ręcznych, 1 karabinu maszynowego (talerzowy), 30 pistoletów, 4 pistoletów maszynowych, 100 kg plastiku, 100 granatów „Filipinek”, 90 butelek zapalających. W akcji brało udział 6 żołnierzy w tym dwóch Francuzów, młodszy brat Stanisława kpr. Zygmunt Sobiesiak ps. „Delfin” i „Żelbet”. Niestety Czerniakowska 185 została zdekonspirowana przez przypadkowy wybuch granatu, który odcepił się z pasa, wychylającego się z okna Francuza. Wybuch był na tyle silny, że wyleciały wszystkie szyby mieszkań od podwórka. Nowym miejscem magazynu był garaż na ulicy Rozbrat.

1 sierpnia w „Godzinę W” zbiórka mieściła się na terenie fabryki Ledóchowskiego na ulicy Przemysłowej na Czerniakowie. W punkt o godzinie 17.00 kompania atakowała Gimnazjum im. Stefana Batorego, oraz szkołę Handlową od ulicy Rozbrat i Górnośląskiej. Następnie kompania przeniosła się na ulicę Łazienkowską, skąd była ostrzeliwana przez znajdujących się na stadionie Niemców. Z uwagi na kończące się zapasy amunicji, zorganizował produkcję granatów, które powstawały ze stalowych, 30 cm odcinków rur. Produkcja znajdowała się w garażu budynku na ulicy Solec 2, tuż nad zatoką portu Czerniakowskiego. Widok lecących w nocy na Niemców rur z tłącymi się lontami, jak pisał we wspomnieniach, był fantastyczny. Następnie, kompania brała udział w walce o Politechnikę. Dwa dni później przybył od dowódcy kpt. „Pioruna” łącznik z Czerniakowa z prośbą o wznowienie produkcji granatów dla jego grupy. Stanisław Sobiesiak wrócił na ulicę Solec 2. Pewnej nocy podczas przerwy w produkcji granatów , budynek został trafiony pociskiem artyleryjskim. „Żelbet” wraz z bratem i trzema kolegami lekko ranni, przeżyli, natomiast wszyscy powstańcy przebywający w pomieszczeniu obok zginęli. W celu dalszej produkcji, „Żelbet” jako jedyny z grupy wyruszył po materiały do warsztatów zbrojeniowych na ulicę Wilczą, ale po dotarciu na miejsce, okazało się że, zapas materiałów wybuchowych wyczerpał się. W drodze powrotnej na Czerniaków, był świadkiem zbombardowania przez Niemieckie samoloty kościoła św. Aleksandra na Placu Trzech

Krzyży. Chwilę później, na skutek tego samego bombardowania zawaliła się kamienica na rogu ulic Wspólnej i Mokotowskiej, w piwnicy której się schronił. Stanisław wraz z innymi cywilami zostali uratowani, dzięki osobom z zewnątrz, którzy pomogli w odgruzowywaniu. „Żelbet” nie wrócił już na Czerniaków ze względu na informację, że Czerniaków został „odcięty”. W końcowej fazie powstania starał się zdobywać jedzenie dla swojej żony i dzieci, którzy ukrywali się w domu na ulicy Marszałkowskiej 47.

Po kapitulacji powstania nastąpiło wysiedlenie mieszkańców Warszawy i Powstańców Warszawskich. „Żelbet” trafił do obozu jenieckiego w Lamsdorfie na terenie Rzeszy. Wymarsz odbył się z ulicy Nowowiejskiej, przez plac Politechniki Warszawskiej, a kończył się w Ożarowie skąd ruszał pociąg.

Po kilku dniach ciężkiej podróży do obozu, będąc już na miejscu, dostał temperatury. Okazało się, że zachorował na czerwonkę. W obozie przeniesiony został do opuszczonego baraku na którym widniał napis w języku rosyjskim „Barak Śmierci”. Po kilku dniach leżenia w samotności i czekaniu na śmierć, nieznany powstaniec przekupił strażnika niemieckiego smalcem należącym do Stanisława jeszcze z podróży i załatwił lekarstwa, które uratowały mu życie.

W obozie panował głód, a w trakcie zimy z powodu nieogrzewanych baraków-chłód. Powstały gangi, które dokonywały kradzieży i wyłudzeń rzeczy, które przedstawiały jakąkolwiek wartość. Rzeczy te były następnie wymieniane na chleb i dawały inne korzyści u personelu niemieckiego. Pewnego dnia, żołnierze Abwehry zabrali powstańcom opaski biało-czerwone AK pozbawiając ich praw jeńców wojennych, jakie gwarantowała im Konwencja Genewska. Od tej chwili powstańcy zaczęli bać się o swoje życie, gdyż do każdej osoby można było strzelać bez ponoszenia jakiegokolwiek odpowiedzialności, co zresztą później miało miejsce. Na kilka dni przed Bożym Narodzeniem powstańcy Warszawscy, będący w tym obozie, zostali odnalezieni przez przedstawicieli Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, dzięki czemu poprawił się stosunek władz obozowych do jeńców. Dostarczone zostały również ubrania i jedzenie. Pewnego dnia podoficer Abwery poinformował o ewakuacji bloku obozu na zachód. „Żelbet” ze względu na zbliżający się front podjął decyzję, korzystając z zamieszania, (powstańcy opuszczając blok podpalili swoje baraki) o nie ewakuowaniu się. Przedostał się do obozu, w którym znajdowali się jeńcy angielscy. Po kilku tygodniach nastąpiła ewakuacja i tego obozu. Po kilku dniach podróży pociągiem, następnym obozem był obóz w Austrii. Panował w nim niesamowity głód do tego stopnia, że jeńcy wyskubywali i jedli rosnącą w obozie wiosenną trawę. Codziennie wywożono po kilkudziesięciu zmarłych z głodu jeńców. Ratując się przed śmiercią głodową, mała grupa powstańców z „Żelbetem”, zainicjowała napad na magazyn z paczkami z Czerwonego Krzyża przeznaczonych dla Serbów, zaskakując serbskich strażników żyłkami osadzonymi w żerdziach.

W nocy z 7 na 8 maja 1945 roku nastąpiło oswobodzenie obozu przez Armię Czerwoną.

W czasie podróży do Warszawy „Żelbet”, przyłączył się do uzbrojonych polskich cywilów broniących Cieszyna w konflikcie z Czechami. Zajął stanowisko w okopie nad Olzą. Po dodarcu wojska Polskiego ruszył dalej.

Po 40 dniach podróży, 25 czerwca 1945 wrócił do Warszawy. Tego też dnia dowiedział się o śmierci młodszego brata, który zginął w Powstaniu. Kamienica na ulicy Marszałkowskiej 47 nie przetrwała wojny. Dzięki zatrudnieniu się w „Społecznym Przedsiębiorstwie Budowlanym” na stanowisku Kierownika Robót, przy odbudowie kamienic na ulicy Kieleckiej, dostał przydział i stał się prawnym lokatorem mieszkania na ulicy Kieleckiej 38.

II rozdział

Wiosną 1946 roku został wezwany do stawienia się w Informacji Wojskowej, (Kontrwywiad) na ulicę Chałubińskiego. Przesłuchiwany był przez majora w mundurze Polskim, żydowskiego pochodzenia.

Odpowiadał na pytania dotyczące konspiracji i powstania. Osoba przesłuchująca, wszystko już o nim wiedziała. Po wielogodzinnym przesłuchaniu i pisaniu dwukrotnie życiorysu (dla sprawdzenia), „Żelbet” dostał propozycję otrzymania stopnia oficerskiego i pracy w Informacji Wojskowej. Odmówił, co było powodem furii i wielu gróźb ze strony majora.

Na jesieni 1946 roku zaczął pracować w Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego przy budowie PKPG (Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego) na Placu Trzech Krzyży.

W 1949 zatrudnił się jako inspektor nadzoru w Wydziale Inwestycji budowy i odbudowy Domów Towarowych na terenie całego kraju. Po pewnym czasie został mu przydzielony 24 letni pomocnik. Po kilku miesiącach współpracy, miły młodzieniec w szczerej rozmowie, przyznał się, że jest funkcjonariuszem Urzędu Bezpieczeństwa i został przydzielony do Stanisława w celu dokonywania donosów na niego.

Z tego powodu Stanisław szybko zmienił pracę na (BOR) „Budowa Osiedli Robotniczych” na budowie Osiedla Mirów, gdzie z czasem dostał stanowisko Kierownika, a potem Dyrektora Zarządu Budowy całego Osiedla Mirów, gdzie zarządzał grupą około 1500 osób. Na budowie tej został wprowadzony system „potokowy”. Powstały pierwsze „trójki murarskie”, które zadebiutowały właśnie na Osiedlu Mirów. Wszystkie brygady pracowały systemem akordowym. Padały rekordy układania cegieł. Do Stanisława zaczęli zgłaszać się najlepsi fachowcy w Warszawie. Zaczęły przyjeżdżać delegacje budowlane z całego kraju. Budowa Osiedla Mirów stała się najlepiej zorganizowaną budową w całym „Warszawskim Zagłębiu Budowlanym” do tego stopnia, że na budowę przyjechał niezapowiedziane Minister Budownictwa inż. Marian Spychalski w towarzystwie reporterów, dziennikarzy i ekip filmowych. (Stanisława Sobiesiaka można również zobaczyć w sieci w niewyemitowanej Kronice Filmowej dotyczącej maszyny tynkującej, która została sprowadzona z ZSRR). W całej prasie ukazały się artykuły i zdjęcia wymieniające nazwisko Sobiesiak jako Kierownika Budowy. W tym samym roku „Życie Warszawy” ogłosiło konkurs na jak najszybszą budowę bloku mieszkalnego w stanie surowym, o określonej kubaturze. „Żelbet” zgłosił budowę budynku przy ulicy Elektoralfiej, róg Marchlewskiego. Kierowana przez niego budowa ukończyła prace po 17 dniach, co werdyktem komisji po sprawdzeniu jakości wykonania robót, dało zwycięstwo w konkursie ! Po jakimś czasie za osiągnięcia, została mu przyznana złota odznaka „Odbudowy Stolicy” oraz dyplom „Przewodnik Pracy”.

Stanisław Sobiesiak z czasem poddawany był coraz większym prowokacjom i szykanowaniu w przedsiębiorstwie w którym pracował. Dostawał zadania i terminy zakończenia robót nie do wykonania. Wiedział również, że jest obserwowany na budowie, w biurze, oraz koło swojego domu. Widziały to również osoby z jego otoczenia, które informowały go, że ma „aniola stróża”. Pewnego dnia, przyjechała po niego na budowę czarna wołga, która zawiozła go na ulicę Koszykową, do gmachu Ministerstwa Bezpieczeństwa. Po około 12 godzinach zamknięcia w małym pokoju, został wypuszczony. Po tych wszystkich zdarzeniach był wykończony psychicznie i fizycznie do tego stopnia, że któregoś dnia załapał na budowie. Po ukończeniu budowy szkoły, zgłosił się do Przychodni Zdrowia Psychicznego na leczenie zgodnie z zaleceniem lekarzy. Postanowił już nie wracać na budowę. W trakcie leczenia w sanatorium zostaje zwolniony z pracy.

Następnie w styczniu 1952 dostał pracę na stanowisku Dyrektora Zarządu Budowlanego Odbudowy Starego i Nowego Miasta, gdzie zarządzał grupą około 1000 osób.

9 maja 1952 roku został wezwany do Biura Zjednoczenia, przy ulicy Podwale, przy Placu Zamkowym, gdzie zostaje aresztowany. Następnie przez 10 miesięcy jest więziony między innymi w celi nr 7 w Pałacu Mostowskich, przy obecnym placu Bankowym. „Żelbet” trafił do zawilgotniałej, ciemnej i dusznej celi o wymiarach 2x4m, w której było około 16 więźniów politycznych, „jaskiniowców”, którzy od kilku do kilkunastu miesięcy, od momentu aresztowania nie widzieli światła dziennego

(przesłuchania odbywały się w nocy), nie byli również przez ten czas myci i strzyżeni a ich ubrania były całe we krwi, od ran spowodowanych ugryzieniami insektów i pijawek. Cela była na tyle mała i zatłoczona, że nie dla każdej osoby była możliwość spania w pozycji leżącej. „Kiblowanie” do jednego wiadra odbywało się dwa razy na dobę o ustalonej porze ze względu na straszliwy smród w małym pomieszczeniu.

W pierwszym przesłuchaniu „Żelbet” dowiedział się, że jest podejrzany o sabotaż na budowie Osiedla Mirów, gdzie w sali gimnastycznej, spadła na ziemię płyta suprema. W trakcie prac, Stanisław był na zwolnieniu, a same roboty wykończeniowe wykonywane były już po jego odejściu z budowy, co było dowodem na wmówienie „sabotażu”, aby usankcjonować skazanie i aresztowanie.

Dopiero po 9 miesiącach od aresztowania jego żona Wanda, dowiedziała się o jego miejscu przetrzymywania. Zaczął wtedy otrzymywać paczki. W między czasie, zorientował się, że jeden z więźniów jest agentem bezpieki, który w celi wypytывał wszystkich o działalność konspiracyjną, a co jakiś czas wychodził na kilka dni niby do karceru, co od razu wzbudziło podejrzenia.

Pewnej nocy „Żelbet” został wezwany na kolejne przesłuchanie. Tym razem w szczerzej rozmowie śledczy wyznał, że jest nieuleczalnie chory i że śledztwo w sprawie wypadku na sali gimnastycznej jest zakończone i nie ma ono nic wspólnego z aresztowaniem. Oskarżenie dotyczy działalności konspiracyjnej w Z.W.Z. i AK w czasie okupacji. Stanisław został poinformowany, że kwalifikuje się na wroga Polski Ludowej, a wrogowie są likwidowani i że czeka go los tysięcy Akowców, którzy zostali już zamordowani. Śledczy zaapelował do Stanisława by ten się ratował !

„Żelbet” po pewnym czasie się rozchorował. Miał kołatanie serca i wysoką temperaturę. Pewnego dnia w trakcie choroby został wezwany do gabinetu Komendanta Wojewódzkiego Bezpieczeństwa, gdzie za biurkiem siedział Szef Urzędu płk. Paszkowski, który patrząc zza biurka na „Żelbeta”, rozmawiał przyciszonym głosem z dwoma zastępcami. Prawdopodobnie w trakcie tych kilku minut zapadł wyrok na „Żelbecie”. Po kilku dniach pogłębiającej się choroby trafił do więzienia na ulicy Gęsiej, a po jakimś czasie w końcu na Izbę Chorych znajdującą się w budynku więziennym. W między czasie do więzienia dociera informacja o śmierci Stalina. Po 11 miesiącach od aresztowania, przybył do niego mężczyzna z Urzędu Bezpieczeństwa, informując, że zapadł wyrok w jego sprawie. Stanisław musiał podpisać wyrok bez możliwości zapoznania się z jego treścią. Po kilku dniach został ponownie wezwany do Zarządu Więzienia, gdzie czekał na niego, jego znajomy mecenas z informacją, że za dwa dni jest proces w jego sprawie. Po 11 miesiącach „Żelbeta” ogolono i ostrzyżono na tyso. Proces miał dotyczyć zaniedbań przy budowie szkoły na Mirowie. Na rozprawie sądowej, ku zaskoczeniu, Stanisław był włączony do afery, która wydarzyła się na budowie osiedla Muranów i dotyczyła zawyżania obmiarów dotyczących wywozu gruzu. Za nadwyżkę kierownicy brali pieniądze od przewoźników i dzielili się zyskami z geodetami. Ekipa geodetów dokonywała pomiarów hałd gruzu na wszystkich osiedlach podległych Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych. W procesie pokazowym, na ławie oskarżonych zasiadło 15 osób. Prokurator zażądał dla „Żelbeta” 4 lat więzienia uzasadniając oskarżenie, że jako Dyrektor Zarządu Budowy Osiedla Mirów zaniedbał swoich obowiązków, jako przełożony oskarżonych kierowników. Prokurator w wystąpieniu ominął fakt długotrwałej choroby, zmiany pracy, jak również sprawę 10 miesięcznego pobytu w U.B. , w czasie którego zaistniało przestępstwo. W sprawie Stanisława Sobiesiaka, sąd ogłosił wyrok 2 lat więzienia, z zaliczeniem okresu przebywania w U.B. i więzieniu. Następnie Stanisław Sobiesiak trafił do Obozu Pracy w „Gęsiówce”.

Na terenie Gęsiówki przed wojną było Wojskowe Więzienie Śledcze, a w budynku w którym znajdowali się więźniowie była fabryka papierosów tzw. „Tytoniówka”. Miejsce to w czasie okupacji zostało przez Niemców przebudowane na obóz koncentracyjny, z barakami i wieżami strażniczymi, które nie zostały zniszczone w czasie wojny. W obozie spotkał swojego dobrego kolegę, inżyniera,

dzięki któremu udało mu się dostać stanowisko Głównego Inspektora Nadzoru przy produkcji elementów betonowych i żelbetowych przeznaczonych między innymi na budowę Pałacu Kultury.

Po kilku tygodniach (był Maj), pewnej niedzieli, nazwisko Sobiesiak zostało wyczytane z informacją, że ma widzenie. Na widzeniu była jego żona, która go w pierwszej chwili, ze względu na zły stan zdrowia i wygląd nie rozpoznała. Była wraz z teściem i dwójką starszych synów. W czasie krótkiego spotkania, przekazała mu informację, że jego sprawa jest w Sądzie Najwyższym i że otrzymała pewną wiadomość, że w czerwcu wyjdzie na wolność. Na wyjaśnienie tego istotnego wątku nie starczyło czasu. Słowa jego żony się potwierdziły i w czerwcu Stanisław usłyszał w odbiorniku informację przekazaną od obozowego spikera, który wyczytał między innymi jego nazwisko, że zostaje zwolniony z obozu i wychodzi na wolność. Po opuszczeniu bram obozu kierując się do swojego domu w stronę Placu Dzierżyńskiego, siada na ławce i zasypia na kilka godzin. Idąc dalej do domu mijają Pałac Mostowskich spoglądając na zakratowane małe okienka nad chodnikiem, w pomieszczeniach w których spędził tragiczne, upodlające i poniżające godność ludzką, 10 miesięcy. Kierując się do domu zastanawiał się czemu został wypuszczony po 13 miesiącach kiedy wyrok opiewał na 2 lata.

Po powrocie do domu jego żona opowiedziała mu o przeżyciach i dyskryminacji jakiej doznała podczas jego pobytu w więzieniu. Z trojgiem dzieci została bez środków do życia. Starania o pracę spotykały się z odmową. Był to zakaz wydany przez UB. Na interwencję ich sąsiadki, pracownicy KCPZPR odpowiedziano: „Niech zdycha razem ze swoimi bękartami”. Dopiero po kilku miesiącach udało jej się znaleźć zatrudnienie w Spółdzielni Kolejowej przy myciu wagonów na Dworcu Gdańskim.

Opowiedziała również zdarzenie, w którym na kilka tygodni przed rozprawą sądową przyszedł do niej młody człowiek i powiedział, że przychodzi z polecenia pewnego pana, który śle pozdrowienia i którego nazwiska nie może podać, z informacją, że niezależnie od wyroku, jaki otrzyma mąż na rozprawie sądowej, w czerwcu, b.r. będzie już w domu. Stanisław i Wanda Sobiesiak nigdy nie dowiedzieli się kim był młody mężczyzna i z czyjego polecenia przyszedł.

Stanisław przez 10 lat po zwolnieniu, musiał zmieniać kilkanaście razy miejsce pracy z powodu zwolnień. Spowodowane to było przynależnością do Z.W.Z i AK. Po latach, dowiedział się, że okres w którym nie miał możliwości podjęcia na dłużej pracy, spowodowany był pozbawieniem go przez Urząd Bezpieczeństwa, na 10 lat praw obywatelskich. Po 16 latach represji i dyskryminacji – został w końcu uznany za prawnego obywatela Polski Rzeczypospolitej Ludowej. Przyczyniło się do tego, jego celowe zgubienie dowodu osobistego, w którym w zaszyfrowany sposób była informacja, że był więźniem politycznym.

Rodzina:

1. Ojciec – Bronisław Sobiesiak

Ścigany przez Carską Żandarmerię za działalność niepodległościową Polski. W roku 1912 wyemigrował do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Żołnierz tworzącej się Armii Polskiej w Kanadzie i we Francji. Wcielony do Armii Polskiej Gen. Józefa Hallera.

W latach 1918 -1920 uczestnik walk o Niepodległość Polski.

Odnaczony „Krzyżem Żołnierzy Ameryki”.

2. Matka – Stefania Sobiesiak

Wspaniała Matka i Polka. Wychowała 5 synów na wzorowych obywateli Polski, żołnierzy w walce o Niepodległość, budowniczych w odbudowie Rzeczypospolitej.

Bracia:

1. Mieczysław Sobiesiak

Żołnierz Wojny Obronnej w 1939 r. Odnaczony „Medalem Za Wojnę Obronną”.

2. Zygmunt Sobiesiak

Żołnierz Wojny Obronnej w 1939 r. Obrona Wybrzeża. Żołnierz Armii Krajowej. Uczestnik Powstania Warszawskiego. Poległ na Czerniakowie.

Odnaczony pośmiertnie „Krzyżem Powstańczym”.

3. Jan Sobiesiak

Były żołnierz Armii Krajowej.

4. Leszek Sobiesiak

Były żołnierz Ludowego Wojska Polskiego.

5. Stanisław Sobiesiak

Były żołnierz Armii Krajowej. Uczestnik Powstania Warszawskiego.

Odnaczony:

„Krzyżem Armii Krajowej”, Medalem Wojska „Polska Swemu Obrońcy” (trzykrotnie), „Krzyżem Partyzanckim”, „Krzyżem Powstańczym” i innymi odznaczeniami.

Warszawa, maj 1962 r.



Rysunek 1. Żelbet

synom, ~~braciom~~ mnukom braciom,
synomym, krennym i prijaziotom.

A w rozkrycie T episcanyek
wspomnieu dotyergych mojej diata-
lnosci w Ruchu Oporu ~~znalee~~ ~~zbrójne~~
z okupantow w K.H. i A.K. - kolegami
zotwierzoni z III kompanii szturmu
V Aggrupowania ~~z. z.~~ poległym w Powsta-
niu na Czerwackowie, w szturmie na
Mata Partę oraz w walkach o Politechnikę

Wspomnienia te pominęciu:

1. L. z. komp. por. Paderewski ~~z. z.~~ ~~z. z.~~ ~~z. z.~~
ps. "Stojanek" - poległ Mata Partę
2. kpt. Kyprianowicz ~~z. z.~~ ~~z. z.~~ ~~z. z.~~
ps. "Lelfiel" - poległ na Czerwackowie
3. płt. Kozłowski ~~z. z.~~ ~~z. z.~~ ~~z. z.~~
ps. "Mikol" - poległ na Czerwackowie
4. kpt. "Y" ~~z. z.~~ ~~z. z.~~ ~~z. z.~~
ps. "Mielki" - poległ Mata Partę
oraz wrystkim poległym w Powstaniu
kolegom zotwierzoni z III kompanii
których nazwisk ani przewidzieć
już nie powiem.

Rysunek 2. FRAGMENT WSPOMNIEN



KOŁO BYŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
POLISH HOME ARMY EX-SERVICEMEN ASSOCIATION
240, KING STREET, LONDON, W6 0RF

L. dz. - 13512/39.

Londyn - 30.08.1989 r.

Our ref.

ZASWIADCZENIE WERYFIKACYJNE
/Wyciąg z akt personalnych/

SOBIESIAK Stanisław - ur. 14.07.1911 r. w Nowym Dworze
k/Warszawy.
Syn - Bronisława i Stefanii

Ogniomistrz pchor.
Pseudonim: "Zelbet"
Przydział: Okręg A.K. Warszawa

Odbył służbę wojskową w szeregach: Z.W.Z. - A.K.

Przebieg służby:

- 05.1941 - Zaprzysiężony w Warszawie.
05.1941 - 31.07.1944 - Przydzielony do kompanii w Śródmieściu,
którą sam organizował. Pełnił funkcję
szefa kompanii.
01.08.1944 - 30.09.1944 - Czynny udział w Powstaniu Warszawskim
na Czerniakowie. Przydzielony do zgrupo-
wania "Kryska". Później przydzielony do
walk o Politechnikę i Małą Pastę.
30.09.1944 - 09.05.1945 - Po kapitulacji Warszawy wywieziony do
oboju jenieckiego w Lamsdorfie i innych.
Uwolniony przez wojska alianckie.

Odznaczenia: Medal Wojska
Krzyż Armii Krajowej

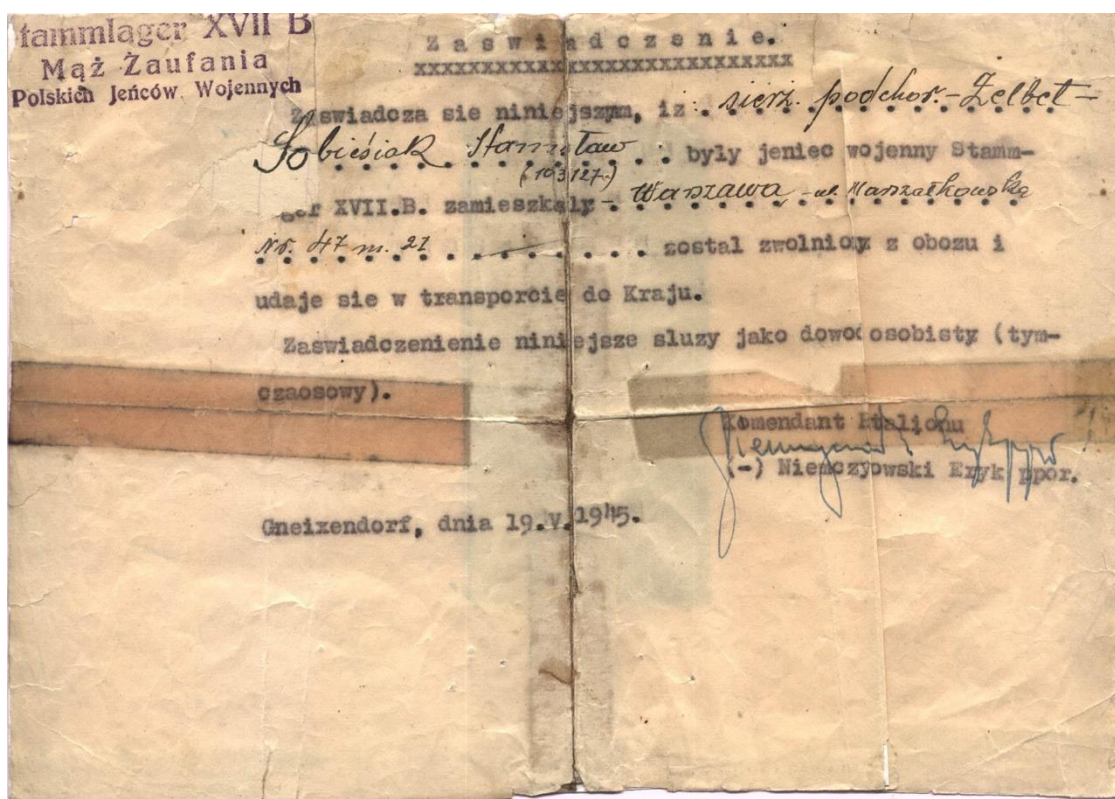
Za zgodność:

[Signature]

GŁÓWNA KOMISJA WERYFIKACYJNA A.K.

Czeki i przekazy pieniężne prosimy wystawiać na: Polish Home Army Ex-Servicemen Association

Rysunek 3. WYCIĄG Z AKT PERSONALNYCH



Rysunek 4.



Rysunek 5. NARODOWA DEMORACJA - GDYNIA 1938 r. OD LEWEJ: Mieczysław Sobiesiak, Stanisław Sobiesiak, kolega, Bronisław Sobiesiak, Zygmunt Sobiesiak



Rysunek 6. ul. Marszałkowska. OD LEWEJ: Zygmunt Sobiesiak „Delfin” i Stanisław Sobiesiak „Żelbet”



Rysunek 7. Żelbet z żoną i synami. Marszałkowska 1942r.



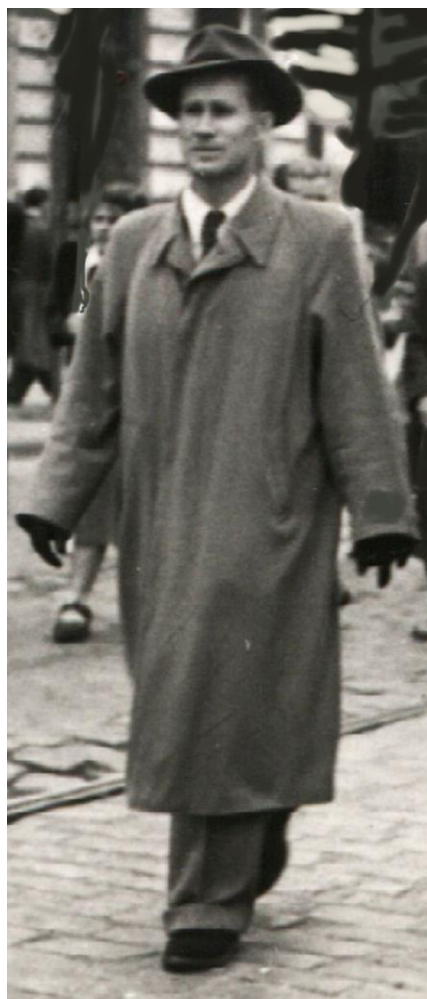
Rysunek 8. Wyzwolenie. Austria 1945r.



Rysunek 9. Budowa Osiedla Mirów. Rozmowa Stanisława z Ministrem Spychalskim 1950 r.



Rysunek 10. Budowa Osiedla Mirów. Kadr z nagrania Kroniki Warszawskiej „Maszyna Tynkująca”



Rysunek 11. Przed aresztowaniem 1951r.



Rysunek 10. Zarząd Dróg Wodnych ul. Solec 2. po prawej miejsce produkcji granatów.



Rysunek 11. Marszałkowska 47 w 1945 roku.